

**HISTORYCZNO-SPOŁECZNY  
KONTEKST  
ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI ZOFII CZESKIEJ.  
(Ks. Grzegorz Ryś)**

*Cracovia nobilissima et celeberrima Sarmatiae urbs* - Kraków 1. połowy XVII wieku - miasto (a właściwie "Trójmiasto" - z Kazimierzem i Kleparzem) dorosłego życia i działalności Zofii Czeskiej. Jaki był - możemy zobaczyć na znanym sztychu z wydanego w 1618 roku w Kolonii dzieła Georga Brauna i Franza Hohenberga *Theatri praecipuarum totius mundi urbium liber sextus*: otoczony murem, najeżonym basztami, zwarty kompleks, z górą 600 solidnych kamienic, dworów i dworków, szkół, szpitali i klasztorów (14), sięgający nieba strzelistymi wieżami 21 kościołów, manifestujący swą godność wyniosłą iglicą wieży ratuszowej - ruchliwe i dostatnie, pierwsze miasto Rzeczypospolitej, godne odbijających jego rangę uroczystości. Tutaj koronuje się królów wielonarodowego państwa, o powierzchni blisko miliona km<sup>2</sup>. Tutaj także zatrzymuje się ich na miejsce wiecznego spoczynku, w górującej nad miastem wawelskiej katedrze. Na południe od Wawelu, za ujętym z dwóch stron wodami Wisły - Stradomiem, rozciąga się Kazimierz i Miasto Żydowskie, otoczone osobnymi murami, o zabudowie już nie tak okazałej (w blisko 2/3 drewnianej). Od północy przylega do Krakowa trzecie miasto - Kleparz, zdecydowanie najuboższy, niemal w całości drewniany i pozbawiony murów, za to z 5 kościołami, z imponującą gotycką świątynią św. Floriana na czele. Całości obrazu dopełniają przedmieścia, dopiero co odbudowane po całkowitym zniszczeniu w trakcie oblężenia stolicy przez arcyksięcia Maksymiliana (1587)<sup>1</sup>.

Nie minie jednak nawet 60 lat od publikacji sławnego sztychu, a ludność Krakowa, protestując przeciwko nadmiarowi wydatków

---

<sup>1</sup> Zob. J. B i e n i a r z ó w n a, J. M. M a ł e c k i, *Dzieje Krakowa. T. 2: Kraków w wiekach XVI-XVIII*. Kraków 1984, ss. 180nn,

M. R o ż e k, *Uroczystości w barokowym Krakowie*. Kraków 1976, s. 5-10.

związanych z koronacją Jana III i Marii Kazimiery, będzie z goryczą podpowiadać rajcom, "aby tak bramy tryumfalne, jako i fajerwerki skromne były (...) żebyśmy *wielkiej nędzy* miasta tego nie zakrywali, ale ją, owszem, jawnie światu pokazali"<sup>2</sup>.

"Najsławniejszego miasta Sarmacji" nie oszczędził więc charakterystyczny, nie tylko dla Rzeczypospolitej, ale także dla całego starego kontynentu XVII-wieczny wielopostaciowy „kryzys” (ekonomiczny, społeczny, polityczny, w pewnym sensie religijny). "Dla historyków zajmujących się dziejami nowożytnej Europy - pisze Niels Stensgaard - kryzys jest niekwestionowanym faktem; stał się on wyznacznikiem XVII wieku, w ten sam sposób jak renesans i reformacja charakteryzują wiek XVI, a rewolucja - wiek XVIII"<sup>3</sup>. Opisana wszakże tym samym słowem – „kryzys” powszechna choroba, nie wszędzie przecież miała ten sam przebieg, nie wszędzie te same przyczyny. Czasem, wręcz odwrotnie, podobne - jakby się mogło wydawać - fakty prowadziły do całkowicie przeciwnych następstw. Podczas, gdy na zachodzie Europy wojna XXX-letnia zaowocowała ostatecznie sekularyzacją polityki, wojny toczone przez Rzeczypospolitą w XVII stuleciu petryfikowały, zarówno jej obraz jako „przedmurza chrześcijaństwa”, jak i wyradzające się niejednokrotnie w nietolerancję i utożsamienie tego, co „polskie”, z tym, co „katolickie”. Na Zachodzie konsekwencją kryzysu było powstanie monarchii absolutnych, w Rzeczypospolitej - kompletny paraliż władzy królewskiej. Był więc to także w Polsce kryzys dojrzałości politycznej - "*kryzys złotej wolności*", którą jeszcze u kresu XVI wieku Skarga, nie bez słusznej dumy, definiował jako *nie mieć tyрана, ani takiemu królowi służyć, który by nas, jako chciał, prawa nie patrząc, sądził, zabijał i majątności wasze brał, i córki i żony wasze wybierał, i czynił co mu się podoba, na Boga się i na sprawiedliwość nie oglądając*, a która w następnym stuleciu przeobraziła się w *wolność przebraną, diabelską: bez prawa, bez*

---

<sup>2</sup> Cyt. za: M. R o ż e k, *Uroczystości...*, s. 266.

<sup>3</sup> Zob. N. S t e e n s g a a r d, *Kryzys XVII wieku*; G. P a r k e r, *Wojna trzydziestoletnia*, (w:) *Europa i świat w początkach epoki nowożytnej. Cz. 2: Ideologie, kryzysy, konflikty*.

Pod red. A. M ą c z a k a. Warszawa 1992, s. 18 - 44 i 98 - 135.

urzędu żyć, na zwierzchność nie dbać<sup>4</sup>. Dla zobrazowania rozmiarów dramatu dość powiedzieć, że np. w okresie od roku 1688 do 1695 na sześć sejmów tylko jeden doszedł do końca, a sejm w roku 1688 zerwano jeszcze przed ukonstytuowaniem się izby poselskiej. Szlachecka demokracja *obracała się w najszkodliwszą i najgorszą nade wszystkie rządy*<sup>5</sup>.

Upadek Rzeczypospolitej katalizowało uwikłanie w dominujący nad polityką europejską, nie kończący się spór Francji z Habsburgami o pierwszeństwo w Europie. Ten spór angażował wszystkie liczące się europejskie siły polityczne, wokół niego kształtowały się nowe przymierza, ogniskowały zbrojne konflikty. Nie pozostał on bez wpływu, oczywiście, także na sytuację Rzeczypospolitej. Pro-Habsburska, przez większość stulecia, orientacja wiodła ją nieuchronnie do wojny z Turcją, po której nie bez słuszności spodziewał się Sobieski, że pochłonie ostatecznie resztki polskich możliwości ludzkich i finansowych.

Wojna! – słowo, w równej mierze co „kryzys”, właściwe dla opisanego XVII wieku, zarówno w Europie, jak i w Polsce. Wobec wojny XXX-letniej udało się wprowadzić Rzeczypospolitej zachować neutralność, a pod auspicjami króla Władysława IV w 1645 r. odbyło się w Toruniu sławne *colloquium charitativum* – „prowadzona w duchu miłości rozmowa” między duchownymi katolickimi a luteranami, kalwinistami i braćmi czeskimi, stanowiąca dokładne przeciwieństwo zbrojnych zmaganiań, toczonych w całej Europie, pod sztandarami manipulowanej przez politykę religii. Widziane jednak w całości XVII stulecie przyniosło Rzeczypospolitej aż 68 lat wojen (szwedzkich, tureckich, kozackich, rosyjskich), które pochłonęły ni mniej ni więcej, tylko 90% budżetu państwa, a i tak jego zadłużenie z tytułu zaległego żołdu zamykało się po „Potopie” zawrotną sumą - 33 mln złotych, i nie uległo zmianie aż do końca wieku. Nie opłacony żołnierz z kolei niejednokrotnie zawiązywał konfederacje dla wymuszenia wypłaty, stając się dla „swoich”, równie wymagający i

---

<sup>4</sup> Piotr Skarga, *Kazania sejmowe*. Opr. J. Tażbir. Wrocław 1984, s. 149nn.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 157.

bezwzględny, jak wrogie i obce wojska. Koszty poniesione w latach 1661-63 przez Kraków i Kazimierz, na rzecz konfederacji, związanej pod przewodnictwem Stefana Świderskiego, zamknęły się niebagatelną sumą - ponad 44 tys. złotych. Trzydzieści trzy lata później konfederaci pod wodzą Bogusława Baranowskiego zażądali od miasta już blisko 100 tysięcy złotych!

Myliłby się jednak ktoś, kto by miał nadzieję, że XVII-wieczne problemy Europy, Rzeczypospolitej i Krakowa kończyły się z chwilą odejścia wojsk - obcych czy własnych. Za wojną, a równie często bez niej, przychodziła „czarna śmierć”. Dziesiątkowała ona ludność, zwłaszcza skupioną w ciasnej miejskiej zabudowie, o wiele skuteczniej niż wroga armia. Jej celne i nieuchronne pociski, wraz ze śmiercią, roznosiły przerażenie tym większe, że miał się kryć za nimi Boski Łucznik, absolutny, wszechmocny, ferujący nieodwołalne wyroki. Tak przynajmniej przekonywano o tym z ambon. Zapewne skutecznie, co pokazuje chociażby pochodzący z 1612 roku testament mieszczanina krakowskiego Andrzeja Wrońskiego. Czyniąc bogaty zapis do kościoła św. Jana, w którym przez wiele lat pełnił obowiązki kościelnego, stwierdzał on m.in: *wiedząc, iż każdy człowiek na świecie żyjący śmierci podpadać musi, y dni swoje konczyc, daleko więcey, gdy z nawiedzenia Panskiego iaka nań przypadnie odmiana powietrza y zaraza, którą mnie Pan Bog naywysszy pod te czasy niebezpieczne nawiedzić raczył,, iednak woli iego Świętey nie sprzeciwiąc się, Maiestatu iego Świętemu uniżone oddaję dzięki za to y proszę miłosierdzia iego, aby mnie, ieżeli z tey zarazy, z tego świata do chwały swey Świętey przyiac raczył*<sup>6</sup>.

Dla odtworzenia dramatycznych realiów życia w naszym mieście na przełomie XVI/XVII wieku warto sięgnąć po *Kronikę* ks. Krzysztofa Zelnera, mansjonarza kościoła Mariackiego. Odnajdziemy w niej obraz Krakowa, skrajnie przeciwny pełnemu dostojęństwu i dostatku sztychowi „najślawniejszego miasta Sarmacji”, od którego

---

<sup>6</sup> *Testamentum Niebosczyka Pana Jdrzeia Wronskiego Mieszczanina olim Krakowskiego Ratione tysiąca złotych pol: testamentem do Kosciola S. Jana Bapt: y Evang: Crac: legowanych Pro anima sua. Ad 1652 do Men: 27 Julij:,* Archiwum PP. Prezentek, ms. A.V.t.I.12, f. 1v

rozpoczęliśmy nasze rozważania. Tamten został jednak odmalowany niejako „od zewnątrz”: przez niemieckiego mistrza-turystę, ten - jest zapisem krakowianina, doświadczonego osobiście „od środka” wszystkie wloty i upadki swojego miasta. Za wstrząsające *pars pro toto* niech nam posłuży zapis, obejmujący jedynie 3 lata: 1598-1600. Pod datą 1598 ks. Zelner zapisał: *Tegoż roku, w dzień s. Biernata przypadła powódź mało mnięsza od tey, która była tak 5 lat, t. i. 1593 roku (...) szkodę wielką tak w ludziach, którzy toneli, iako w zbożu uczyniła i drogi chleb z tą był, a iednem słowem bez mała nie głód sprawiła.* I dalej - pod tą samą jeszcze datą: *Tegoż roku zaś powódź przypadła ante festum s. Michaelis, i drogość wielką uczyniła: która to powódź iuż siódma była po Wielkieynocy tegoż r., wszakże te dwie wyżey opisane naznacznieysze.* W ślad za powodziami przyszedł nieurodzaj, epidemie i głód: *Roku tegoż w jesieni, zaczęło wielce ludziom bydło odchodzić, tak iż iednemu Panu iako i poddanemu po kilkadziesiąt, i daley po stu, po kilku razem bydła tak wołów iako krów zdychało... zaczęmy do nieurodzaju ta klęska przypadła drogości tak mięsa iako nabiału.* Teraz w dramatycznej sztafecie pałeczkę przejęła zima, która tegoż roku *na ludzie tak ciężka i niezwyčajna była, że od mrozu bardzo wiele ludzi pomarło na drogach. Za którą twardością tym większa szkoda w bydło i drogość przypadła, tak dalece że się też po wsiach ludzie wiesili, dla nędzy i zubożenia.* Po spokojniejszych nieco wiosnie i lecie roku 1599, wraz z jesienią *zaczęło się morowe powietrze w Krakowie a festo nativitatis B.V.M. bardzo straszliwe (...)* *W toż powietrze poiawiło się tak wiele ubóstwa, że nie było pamiętnika aby ich taki gwałt być miał. Zdychali więcey od zimna, mrozu, głodu, a niż od powietrza.* W takich warunkach walka o przetrwanie łatwo stawała się walką z innymi. Ci, którzy nic nie znaczyli i posiadali mniej, zmuszeni byli niejednokrotnie opuszczać bezpieczniejsze nawet okolice i szukać środków utrzymania w mieście, gdzie łatwiej było zarazić się, gdyż *uczciwa ślachta ich nagnała do miasta znędziwszy i złupiwszy ie po wsiach swych. Kraków ie żywić musiał choć drogi rok był.* Tym razem na powrót zarazy trzeba było czekać niespełna pół roku: *Tegoż r. [1600] zaczęło się powietrze prawie po wszystkiey Koronie polskiey, po miasteczkach i wsiach, i w Krakowie, a festo Assumpt. B.V.M., i wlokło się przez całą zimę i tak dalece, że się*

*rozciągnęło przez cały rok... iż rozproszyło wszystkie mieszczany krakowskie*<sup>7</sup>.

Lata te nie stanowiły w XVI/XVII-wiecznych dziejach Krakowa jedynie dramatyczny wyjątek, po którym wraca normalna i dostatnia codzienność. Ataki „czarnej śmierci” powtarzały się jak jakiś koszmarny refren tamtego czasu; odnotowano je m.in. w roku 1585, 1588, 1591, 1599, 1601-2, 1622-23, 1645 - żeby wymienić tylko te, które przypadły na okres życia Matki Zofii<sup>8</sup>. Nie sposób dziś z pewnością doliczyć się ich pełnego żniwa. Liczby podawane w sporządzanych prywatnie i „na gorąco” relacjach powielają najczęściej sensacyjne, podawane z ust do ust dane, oddając raczej - czy można się dziwić? - miarę powszechnego przerażenia, niż stan faktyczny. *Dla grasującego powietrza w Krakowie, bo w tym samym mieście tego roku [1652] trzydzieści tysięcy pogrzebionych trupów liczone, potem też dla ciężkich wojen wznieconych w Polsce, jako to z Kozakami pod Hersztem ich Chmielnickim, a potem zaraz ze Szwedami, którzy całą spłodrowawszy Polskę, już i Kraków odebrali, wielkie także rozterki i niepomyślności nastąpiły na Zgromadzenie nasze* - czytamy np. w najstarszej kronice, zainicjowanego przez Zofię Czeską, zgromadzenia PP. Prezentek<sup>9</sup>. Trzeba jednak przyznać, że rzeczywistość potrafiła nieraz w przerażający sposób dorównać nagromadzonemu lękom. W 1543 roku umarło w Krakowie około 14 tysięcy ludzi tzn. blisko połowa mieszkańców. Wprawdzie w połowie XVII stulecia miasto osiągnęło ponownie niemal 20 tysięcy ludzi, ale „morowe powietrze” roku 1652 i następujące po nim wyczerpujące lata „Potopu” zdziesiątkowały je tak dalece, że jeszcze w 1699 r. liczyło tylko 10 tysięcy mieszkańców. Osiem lat później (w 1707 r.) zaraza pochłonęła ponad 7 tysięcy z nich i 12 tysięcy ludzi w okolicy.

---

<sup>7</sup> *Kronika x. Krzysztofa Zelnera Masyonarza Kościoła Panny Maryi*. Wyd. A. Grabowski. Kraków 1835 (1989), s. 21 - 25.

<sup>8</sup> Zob. J. Kracik ks., *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*. Kraków 1991, s. 61 - 161.

<sup>9</sup> *Historia domowa* (s. 10). Liczba 30 tysięcy ofiar, choć oczywiście wyolbrzymiona, nie może dziwić, jeśli zważyć na fakt, że w niektórych przekazach sięgała ona 139 tysięcy! - zob. J. Bieniarzówna, J. M. Małeck i, *Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI-XVIII*. Kraków 1984, s. 363.

Taka rzeczywistość poddawała surowej próbie wyznawane od pokoleń ideały. Kościół zdawał egzamin z miłosierdzia. *Bez miłosierdzia wiara katolicka iako drzewo bez owocu, nadzieia iako naiemnik bez roboty, miłość iako matka bez dzieci, modlitwa iako ptak bez skrzydeł, post iako potrawa bez soli* - to już nie słowa ks. Zelnera, lecz pełniącego od roku 1584 funkcję superiora jezuitów przy kościele św. Barbary, ks. Piotra Skargi<sup>10</sup>. Utrwalony w pamięci potomnych jako złotousty kaznodzieja, on sam - jak stwierdza w swych pismach - ponad 100 lat głoszenia kazań gotów był wyżej postawić rok działalności, założonego przez siebie Bractwa Miłosierdzia. Oparte na doświadczeniach włoskich i hiszpańskich, pierwsze tego typu bractwo w Polsce, miało na celu *dyskretne* wspieranie ze wspólnej jałmużny ludzi prawdziwie potrzebujących. Pole do działania było ogromne: *Tak wiele tych mizeriy ludzkich iest, iż niewiemy częstokroć gdzie pierwey rękę ściągnąć y komu pierwey pomoc dać*<sup>11</sup>.

W morzu ludzkiej biedy wyróżniał Skarga trzy obszary, które nazywał „szpitalami”: *szpital duchowy* (leczący dramat grzechu), *szpital domowy* oraz *szpital żebraków pospolitych*. Z myślą o tym ostatnim zorganizował w 1592 roku, podczas panującej w Krakowie epidemii, Bractwo Betanii św. Łazarza, którego celem było pielęgnowanie chorych oraz urządzenie pogrzebów najuboższych. Natomiast uwagę członków Bractwa Miłosierdzia (wśród nich Zofii Czeskiej, przynależącej doń od 18 roku życia) kierował w stronę drugiego "szpitala": *Na tym iest to Bractwo, abyśmy opatrowali domowy szpital, y domowe mizerye, ktore są więtsze y pierwsze, niżeli żebracze pospolite. W którym to szpitalu zamykaią się wedle pisma S. wdowy, sieroty, przychodnie y rozmaici ubodzy a niedostateczni rozmaitymi nędzami y przygodami utrapieni y od P. Boga nawiedzeni, iako ubóstwem, głodem, niemocą, ułomnością członków, ogniem, utratą, więzieniem, długami, niewolą, krzywdami, potwarzą, prawowaniem, lichwami y inemi doległościami domowemi*<sup>12</sup>. Zdawał

---

<sup>10</sup> *Kazania przygodne z inemi drobnieyszemi pracami, o rożnych rzeczach wszelakim stanom należących. X. P i o t r a S k a r g i Societatis Iesu. Kraków 1610, s. 14.*

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 124, 142 - 143.

sobie przy tym doskonale sprawę, jak trudno jest dotrzeć do tego rodzaju ludzi, którzy najczęściej zachowują swoje cierpienie w tajemnicy. Uwrażliwiał na biedę, która *się na ulice nie wlaźwie*<sup>13</sup>.

Konkretność diagnozy wołała o równie konkretne środki zaradcze. Aby więc wesprzeć tych, których w spiralę zubożenia wciągało narastające wskutek lichwy zadłużenie, w 1587 r. założył Skarga tzw. „Bank Pobożny” (*Mons pietatis*, „Komora Potrzebnych”), udzielający ubogiej ludności bezprocentowego kredytu lombardowego (pod zastaw ruchomości). Agendą Banku był z kolei utworzony rok później fundusz zwany „Skrzynką św. Mikołaja”, przeznaczony na posagi dla ubogich dziewcząt, niejednokrotnie stawianych wobec bezlitosnej alternatywy opisanej niedwuznacznie przez Skargę: *abo czystość y wstyd sprzedać, abo głodem umrzeć*. Moralizatorom z realizmem przypominał konieczność leczenia najpierw przyczyn, a nie - nawet gorszących - skutków: *Nędza, sromota, głód do pokus przyczyna*<sup>14</sup>. Prowadził też w stronę pogłębienia motywacji i myślenia w duchu Ewangelii. Członkom Bractwa zalecał lekturę wybranych przez siebie pracowicie i ułożonych w 50-tygodniowy cykl czytań, zaczerpniętych z Pisma świętego, Ojców (Augustyna, Hieronima, Ambrożego, Chryzostoma, Grzegorza Wlk.) i żywotów świętych. Głosił do nich kazania, z których Zofia Czeska zapamiętała być może najlepiej ten fragment: *Patrzysz na dorastające panienki, a one bez sukienek, bez straży czystości, bez nauki, bez posagu, bez ćwiczenia do roboty, w głodzie y nędzy zostaią*<sup>15</sup>. Nie sposób nie zauważyć, że to jedno zdanie Skargi mogłoby służyć za streszczenie programu działalności Matki Zofii. W trzeciej dekadzie XVII wieku stworzyła ona w Krakowie dom dla *najmniejszych, dzieci y sierot, to jest ubogich y opatrzenia niemających Panienek*, na pierwszym miejscu dla tych, *których rodzicy abo odumarli, abo dla niedostatku swego, abo dla iakiey słuszney przyczyny przystoinie wyżywić nie mogą*. O takie dzieci - jak sama lakonicznie stwierdziła w przedmowie do Ustaw swojej „Fundaciy” - było *„nie trudno”*<sup>16</sup>. Tworzyła dla nich „Dom”, w

---

<sup>13</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>16</sup> *Ustawy Domu Panieńskiego...*



którym uzyskiwały godziwe zabezpieczenie materialne, pobierały naukę *czytania, pisania, ale też robót stanowi panieńskiemu przynależących*, przygotowywały się do życia małżeńskiego lub zakonnego.

Powróćmy jeszcze na chwilę do *Kroniki* ks. Zelnera, aby wydobyć z niej choćby kilka rysów sytuacji religijnej Krakowa. Także i na tym polu uzyskany przez nas w ten sposób obraz będzie się różnił od atmosfery pokoju i harmonii, cechującej przedstawienie z kolońskiego starodruku. Będzie niestety odbiegał także od utrwalonego w podręcznikach kanonu polskiej tolerancji w duchu sławnej Konfederacji Warszawskiej (1573). Ten niezwykły akt przyznawał wszak pełną wolność religijną przede wszystkim szlachcie, ale i tak - nawet przy tak zawężonym zasięgu - nie doczekał się nigdy ukonkretnienia za pomocą przepisów wykonawczych. Nic więc dziwnego, że już pod datą 1574 Kronikarz odnotował: *"zburzyli żacy zbór na S. Jana ulicy"*. Chodzi - rzecz jasna - o otwarty co dopiero (2 lata wcześniej) wspólny, zgodnie z duchem podpisanej w 1570 r. Zgody Sandomierskiej, zbór luterańsko-kalwiński, zwany *brogiem* (tzn. stodołą). Rzecz odbiła się szerokim echem w całej Rzeczypospolitej. Biskup krakowski Franciszek Krasieński (jeden z polskich hierarchów, który podpisał się pod aktem Konfederacji Warszawskiej) zaoferował ewangelikom pomoc finansową w odbudowie, ale nawet takim gestem nie zdołał zatrzymać uruchomionych mechanizmów przemocy. W 1587 r. o zbór stoczono prawdziwą bitwę: *W tym czasie, w mieście żacy w dzień Bożego wstąpienia szli do zboru z diabłem na S. Jana ulice: tam na Bróg ciskali. Oni też z Brogu sprzeciwiali się im, i z trafunku z góry młodzieńca zabili. Zaczyn oni wielkim gwałtem dobywali się do nich i dobyli*. Podpalony zbór palił się całą noc; na osobnym stosie w rynku spalono „heretyckie” księgi. Rok później splądrowano z kolei zbór ariański przy ul. Szpitalnej. Ostatecznie rozwalono go w roku 1591, podobnie zresztą, jak ewangelicki *bróg*; zburzono także szpital ariański i sprofanowano kalwiński cmentarz. Gwałty trwały 3 dni, wśród napastników było 185 rannych, kilku zginęło<sup>17</sup>. To, że od

---

<sup>17</sup> *Kronika x. Krzysztofa Zelnera.*, s. 1 - 25.

pożaru *brogu* nie zajął się żaden dom przy ul. św. Jana, uznano za wyraźny znak Bożej Opatrzności. Na swą kolejną świątynię w Krakowie ewangelicy mieli czekać aż do roku 1816.

Pogromy i rozruchy, wsparte kontrreformacyjną retoryką, nie decydowały na szczęście o trwałym kształcie polskiego i krakowskiego Kościoła początków XVII w. Ten wykuwany był raczej żmudnym wysiłkiem potrydenckiej reformy, której przewodnictwem objęli nareszcie biskupi. Ich serię otwiera kard. Jerzy Radziwiłł (1591-1600), wcześniej pasterz Kościoła w Wilnie, gdzie przeprowadził synod oraz założył seminarium. W Krakowie znany przede wszystkim dzięki zarządzanej wizytacji, której intencją było przynajmniej rozeznanie stanu i uzdrowienie kościelnych struktur.

Następca Radziwiłła, kard. Bernard Maciejowski (1600-1605) pozostawił po sobie, jako owoc synodu z 1601 r. sławną *Pastoralną* - pierwszy w kraju podręcznik duszpasterstwa. *Pastoralna* zajęła się dokładnie tym, od czego duszpasterstwo zależało" (ks. J. Kracik)<sup>18</sup>, tzn. duszpasterstwem (*cura animarum*) w parafiach. Powtórzywszy we wstępie wszystkie tradycyjne już normy (zakaz kumulacji beneficjów, obowiązek rezydencji), główną uwagę skupiła na wspartym przykładem godnego życia duchownych nauczaniu. Uciekając równie świadomie od anty-protestanckiej polemiki, scholastycznych sylogizmów i niewiarygodnych przykładów, miało ono oprzeć swój przekaz o Biblię, dzieła Ojców Kościoła i Tradycję. "Tak się wyrażał – jak stwierdza ks. J. Kracik - realizm myślenia o diecezji, jako wspólnocie wspólnot parafialnych, stanowiących podstawową rzeczywistość Kościoła, doświadczanego bezpośrednio i budowanego wspólnie w duszpasterskiej praktyce"<sup>19</sup>. W 1602 roku utworzył Maciejowski na Wawelu seminarium duchowne. Rok później przewodniczył, w dniach od 2 marca do 2 lipca, obchodom roku jubileuszowego w Krakowie. Jubileusz ściągnął do wawelskiej katedry takie tłumy ludzi, chętnych skorzystać z jego dobrodziejstw, że dla ich

---

<sup>18</sup> Ks. J. K r a c i k, ks. G. R y ś, *Dziesięć wieków Diecezji Krakowskiej*.  
Kraków 1998, s. 117.

<sup>19</sup> Ibidem, s. .

obsługi biskup wyznaczył najpierw 70, a potem nawet 140 penitencjarzy. A i tak paru spowiedników zmarło z przemęczenia.

To jeszcze jedna droga odnowienia katolicyzmu - droga pobożności ludowej. W tym nurcie trzeba jeszcze tylko chociażby wspomnieć XVII-wieczne odrodzenie kultu obrazów w Polsce. Swoją metrykę z tym właśnie wiekiem łączą takie sanktuaria, jak: Kalwaria Zebrzydowska, Myślenice, Piekary - by wymienić tylko te najslawniejsze. Po okresie obrazobórczej krytyki ze strony reformatorów, zwłaszcza kalwińskich, żywiołowy kult obrazów, choć trudny do opanowania, wydawał się wszak stanowić jedną z najbardziej użytecznych dróg rekatalizacji<sup>20</sup> - prawdziwe *propugnaculum contra ferocissimos hostess*. Wtedy rozwija się również kult obrazu Matki Bożej z krakowskiego kościółka św. Jana<sup>21</sup>.

Reformistyczne działania Maciejowskiego kontynuowali jego następcy: biskup Piotr Tylicki (1607-1616), a później biskup Marcin Szyszkowski (1616-1630). Dekrety przeprowadzonego przezeń w 1621 r. synodu (*Reformationes generales*), uzupełnione o wzorowe katechezy, na dziesiątki lat stały się podstawowym punktem odniesienia dla pracy w parafiach diecezji krakowskiej. To właśnie bp Szyszkowski 31 maja 1627 roku zatwierdził dzieło Matki Zofii Czeskiej.

Rzeczywistość, w której się ono pojawiło, była - jak starałem się to ukazać - niezwykle złożona i niełatwa. Domagała się ludzi pełnych wiary, umiejących połączyć praktycyzm z dostarczającą mu trwałych motywacji kontemplacją, pełne pasji zaangażowanie z krytycznym dystansem wobec naznaczonych głębokim kryzysem postaw,

---

<sup>20</sup> K r a c i k, *Święte obrazy...*, s. 166; por. Ł u k a s z u k T a d e u s z Dionizy OSPPE, *Obraz święty - Ikona w życiu, w wierze i w teologii Kościoła. Zarys teologii świętego obrazu*. Częstochowa 1993, s. 98n.

<sup>21</sup> Zob. *Krotkie opisanie Kosciola Świętego Jana Krzyciela y S. Jana Ewangelisty. Takżę y obrazu Cudownego Naswietszey Panny Mariey z łaski Pana Boga wszechmogącego na pociechę wielką ludziom utrapionym w tym stołecznym Mieście Krakowie miwskającym ziawionego, y inszym ludziom postronnym z Szczodroblivey łaski Bożkiey objawionego w Roku Panskim 1633. Dnia 14 kwietnia (AZSP, AV/III/1, f. IIr-IIv).*

prawdziwie matczyną wrażliwość z opanowaniem wobec nieustannych  
bied i doświadczeń „chaotycznego stulecia”. Matka Zofia - jak się  
wydaje - należała do takich ludzi.